WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16 Lutego 1882 roku. № 7 4 (16) Lutego 1882 r.

Kronika rolnicza [1]

przez

Zygmunta Gawareckiego.

Lwów 1 lutego 1882 r.

List p. Władysława Otto z Zalesia.—Postawienie w nim kwestyi używania nawozów ludzkich.—Ważność téj kwestyi.—Stan jéj w innych krajach.— Stan jéj we Francyi.—Zasługa Towarzystwa rolniczego francuzkiego.—Nasze poprzednie wzmianki o téj kwestyi.— Trzy zasady, na jakich opieramy zapatrywanie się w kwestyi nawozów.—Jaka jest wytknięta droga w kwestyi nawozów dla naszych gospodarzy?—Zarzut wszystkim naszym peryodycznym pismom rolniczym.—Propozycya dla *Korrespondenta Rolniczego.* — Czém są nawozy ludzkie?—Ważność ich dla naszego kraju i dla Europy.— Przymioty jakie w sobie łączy ten nawóz.

Jeszcze w lecie *Redakcya Gazety Warszawskiéj* i *Korrespondenta Rolniczego* nadesłała mi dla wiadomości list pana Władysława Otto z Zalesia (poczta Iwaniska, gubernia Radomska). W liście tym p. Wł. Otto zapytuje Redakcyi, czy nie mógłbym szczegółowo opisać, w jaki to sposób we Flandryi zużytkowują na użyznienie ziemi nawozy ludzkie, jak je przyspasabiają do użycia, w jakiéj porze i nakoniec, czy podobne użytkowanie mogłoby się też i u nas odbywać w obec jawnego wstrętu fornali do podobnego rodzaju wywózek? Nakoniec p. Wł. O. powiada, że dotychczas nie mamy jeszcze dzieła w naszym języku, któreby ten ważny przedmiot teoretycznie i praktycznie opisywało. „Mamy tylko, dodaje słusznie, wskazówki do doświadczeń, gdy rolnicy potrzebują teoryi już na doświadczeniu opartéj, bo na próby dopiero nie mają ani czasu, ani też pieniędzy.“

Na list ten różne moje zajęcia nie pozwoliły mi dotąd odpowiedzieć, i dopiero dziś mogę się zabrać do dania szczegółowéj odpowiedzi na postawione pytanie.

Przedewszystkiém musimy tu powiedzieć, że dzięki p. Wł. Otto zostaje poruszona u nas jedna z najważniejszych kwestyj nietylko dla rolnictwa, ale i dla ogólnego dobrobytu kraju, a przytém dla oczyszczenia miast i uczynienia ich zdrowszemi.

Kwestya ta zresztą jest też i na porządku dziennym we wszystkich krajach, wszędzie dążeniem do zupełnego jéj rozwiązania zajmują się gospodarze wiejscy, zwierzchności miejskie i towarzystwa naukowe—i dla tego dziwić się wypada, że u nas dotąd o téj kwestyi tak powszechnie przepomniano. W żadnym jednak dotąd kraju ta kwestya nie postąpiła tak daleko na drodze swego całkowitego rozwiązania, jak we Francyi, gdzie też są już obszerne okolice, w których nawozy ludzkie od najdawniejszych czasów są używane do użyznienia gruntów, jak np. między innemi we Flandryi francuzkiéj (departament du Nord), w okolicach Grenobli, Nicei i t. d.

W ostatnich zwłaszcza dziesięciu latach, Towarzystwo rolnicze francuzkie, swém poparciem i zachętą znakomicie się przyczyniło do upowszechnienia używania tych użyznień w tych miejscowościach, gdzie przedtém niesłuszny i niczém nieusprawiedliwiony wstręt do nich miano.

Jeszcze podczas mego pobytu we Francyi, podnosiłem nieraz w *Gazecie Rolniczéj* kwestyę tych nawozów ludzkich, wykazując ich ważność i potrzebę zajęcia się niemi w kraju naszym, lecz wtedy jakoś wiatr wiał na nawozy sztuczne, mineralne, nazbyt zajmowano się teoryami Ville'a, więc też nie popierano mnie na téj drodze, a nawet posądzono, że jestem przeciwnikiem nawozów sztucznych czyli chemicznych.

Co do mnie jednak, to muszę oświadczyć, że nigdy nie byłem przeciwnikiem dobrych i właściwie użytych sztucznych nawozów, lecz zdanie moje ówczesne niezmiennie zatrzymałem, i to poddaję pod ocenę wszystkich rozsądnych i nieuprzedzonych gospodarzy, a nawet wszelkich ludzi:

1, Że pod względem nawozów, rolnicy nasi przedewszystkiém powinni się starać o dobre postępowanie z temi nawozami folwarcznemi, które mają, które za darmo posiadają i które czy chcą czy nie chcą mieć będą, póki tylko z rolnictwem połączony będzie chów zwierząt domowych, który jak sądzę przynajmniéj, do końca świata pozostanie z nim tak jak dzisiaj nierozdzielnie związanym.

2. Że najusilniejszém dążeniem powinno być, już nietylko rolników, ale całego naszego kraju, aby odchody ludzkie poczęły być zużytkowywane na nawóz, ponieważ wtedy skutkiem użycia tych dzielnych, a raczéj tych najdzielniejszych użyznień, skoro są właściwie użyte, podniesie się zamożność na wsi, a jednocześnie stanieją wszelkie krajowe produkta do życia w miastach. Nadto przez użycie ludzkich nawozów tak skutecznie wpływających na powiększenie i zapewnienie sobie urodzajów, jeżeli tylko odpowiednio one użyte były, położy się raz już koniec temu szalonemu

---

[1] Rozpoczynamy druk nieco obszerniejszéj pracy p. Zygmunta Gawareckiego o używaniu nawozów ludzkich. Jest to można bez przesady powiedzieć, obecnie jedna z najpierwszéj ważności kwestyj zarówno dla rolnictwa, jak i dla miast samych, którą też z tego powodu wypada wszechstronnie zbadać, by nareszcie doprowadzić do stanowczego rozwiązania. Kwestyą tą, jak dotąd przynajmniéj niewiele się u nas zajmowano, lubo już od pewnego czasu wszędzie za granicą, budzi ona żywe zajęcie się rządów, jak i towarzystw uczonych. I nie może być inaczéj, gdyż od jéj rozwiązania zależy zarówno pomyślniejsza przyszłość gospodarstwa, jak i uczynienie miast zdrowszemi. Z tego to przeto powodu z chęcią podnosimy i my tę sprawę w *Korrespondencie Rolniczym*, sądząc, że ona i u nas obudzi pewne zajęcie, na jakie ze wszech miar zasługuje. P. Z. Gawarecki powiada, że o ile mu wiadomo, przedsięwzięto raz w kraju próbę z temi nawozami, i ta nie powiodła się wcale. Nie mogło być inaczéj, ponieważ szukano wskazówek tego użycia tylko w książkach chemicznych, kiedy ich przedewszystkiém szukać należało w praktyce gospodarzy tych krajów, gdzie od niepamiętnych czasów te użyznienia z największą korzyścią dla rolnictwa są używane. Trudno zaprzeczyć słuszności temu orzeczeniu, i właśnie w pracy, którą w *Korrespondencie* drukować zamierzamy, zebrane są te praktyczne postępowania tych gospodarzy, którzy od dawna używają owych nawozów.

(Przyp. Red.)

i najniedorzeczniejszemu, a przytém jeszcze nader niebezpiecznemu marnotrawstwu żyzności naszéj ziemi.

3. Że nawozy sztuczne czy mineralne są dobre, ale nawet w Anglii, gdzie najwięcéj są używane, nie mają tak powszechnego jeszcze użycia, jak nawozy stajenne, ponieważ stosunkowo są drogiemi, a niekażdy z gospodarzy posiada odpowiednie fundusze, by je mógł zakupić,—więc też u nas, gdzie w ogóle gospodarze nie do najzamożniejszych klass ludności należą, tém mniéj mogliby je powszechnie kupować.

Z tego to powodu zdaniem mojém wytknięta jest taka droga dla naszych gospodarzy, aby przedewszystkiém cały nacisk położyli na polepszenie nawozów stajennych, potém na nawozy ludzkie, a dopiero na owe wszelkie użyznienia sztuczne, które jakkolwiek są dobre i opłacające się przy właściwém użyciu, ale pomimo te, niekażdy jest i będzie w możności ich nabycia.

Zdaje mi się, żem jasno i otwarcie wypowiedział całe moje zdanie w kwestyi nawozów, i że będę miał przyznaną słuszność w téj mierze Zawsze robiłem zarzut naszym peryodycznym pismom rolniczym, że sobie z nich nie postawiły za cel jakiéjś wielkiéj kwestyi rolniczéj, lecz wszystkie dążyły do bezcelowości, że tak powiemy. Sądziłem zawsze, że i pis na, i publiczność czytająca zyskałaby na tém wiele, gdyby każde z tych pism rolniczych wypowiedziało sobie jakie zadanie, np.: Ja będę się przedewszystkiém zajmować nawozami, to będzie moja specyalność, w któréj chcę zostać powagą; drugie znów pismo mogłoby za wyłączne sobie zadanie przyjąć kwestyę bydła, z jego chowem, tuczeniem i różném korzystaniem z nabiału i t. d., a obok tego każde z tych pism mogłoby tak jak dotychczas traktować wszystkie inne kwestye, lubo już nie z taką ścisłością i powagą.

Korrespondent Rolniczy mógłby sobie dajmy na to, postawić za zadanie: Kwestyę nawozów ludzkich i kwestyę najwłaściwszego obchodzenia się z gnojami stajennemi, to jest temi, które gospodarz z saméj natury rzeczy będzie ciągle za darmo posiadał. Obok zaś tych dwóch kwestyj może zajmować się tak jak dotąd i wszystkiemi innemi rzeczami, tyczącemi się tylu rozmaitych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Tylko jednak wtedy *Korrespondent Rolniczy* odpowiedziałby takiemu swemu zadaniu, gdyby i gospodarze wiejscy poparli jego usiłowania nadsyłając swoje uwagi i prace w tym przedmiocie. Co do mnie, ponieważ jestem współpracownikiem *Korrespondenta Rolniczego*, głównie w tym kierunku będę nadsyłał me prace:

Jak polepszyć nawozy stajenne, i

Jakim sposobem upowszechnić użycie nawozów ludzkich w naszym kraju, ze wszystkiemi szczegółami tu odnośnemi.

Zwracamy tylko uwagę na to, że kwestya nawozów ludzkich prawie nietykaną u nas dotychczas była, potrzeba ją więc bardziéj od innych szczegółów poznać, bo nieznana, a jest w niéj wiele takich szczegółów, które raz zbadawszy, już potém na nich się opierając, łatwo jest sobie odpowiednio do miejscowéj potrzeby i dogodności, całe postępowanie z użyciem nawozu ludzkiego urządzić.

To jako wstęp powiedziawszy, przystępujemy teraz do opisu samych tych nawozów, który to opis będziemy częściowo podawali w naszych korrespondencyach, najprzód wiadomości wstępne rzecz wyjaśniające, a następnie opisy różnych sposobów użytkowania, jakie istnieją *w praktyce* w tych miejscowościach za granicą, gdzie odchody ludzkie od dawna służą już na użyznienie ziemi.

Nawozy ludzkie należą do najobfitszych, najdzielniejszych, a zarazem: niestety! trzeba dodać, i najmniéj używanych użyznień. Jest to najniesłuszniéj, ponieważ to nieużywanie przynosi nietylko ogromną szkodę dla rolnictwa, ale jeszcze nienagrodzoną niczém stratę dla dobrobytu krajowego i dla zdrowia publicznego.

Powszechném jest narzekanie na niedostateczne od dłuższego już czasu urodzaje, a przez to też i dochody z rolnictwa, a jednak obok tego cóż to za ogromne massy najdzielniejszych pognojów corocznie się marnują, jak gdyby nie wiedziano, że te właśnie silne nawozy są dźwignią do zwiększenia plonów i urodzajów, i że otrzymano je też wszędzie, gdzie gospodarze poczęli używać nawozów ludzkich. I gdyby te pognoje w kraju naszym inaczéj poczęto oceniać, i gdyby one weszły w powszechne użycie, to nietylko że prowadzenie gospodarstwa stałoby się korzystniejszém, ale jeszcze życie w ogóle w kraju naszym stałoby się tańszém i wygodniejszém. Widzimy więc, że kwestya używania nawozów ludzkich ma wielkie znaczenie dla naszego kraju, i że ci gospodarze, co ją w praktyce rozwiążą, nieocenione przez to oddadzą krajowi przysługi, a przytém osobiście sobie.

Nawet ta groźna dla Europy, szczególniéj też zachodniéj, kwestya pauperyzmu, która wyrodziła socyalizm, przy tańszém życiu dla ubogiéj ludności, straciłaby już przez to samo wiele ze swych niebezpiecznych symptomatów, gdyż nie zapominajmy, że głód jest bardzo złym dla mass doradcą.

Aby zaradzić niedostatkowi nawozów, poczęto ich poszukiwać dla europejskich gospodarzy po wszystkich zakątkach świata i znaleziono nawet wiele ich przewybornych. Poczęto też z tego samego powodu wyrabiać fabryczne pognoje z różnych odpadków, i te się także pokazały mniéj więcéj dobremi. Pomimo tego jednak te wszystkie wynalezione lub sztucznie wyrabiane nawozy nie odpowiedziały jeszcze wszelkim wymaganiom, ponieważ są dotąd stosunkowo w ograniczonéj ilości, a w za wysokiéj cenie. Obecnie ponieważ pokłady guana są już tak prawie jak wyczerpanemi, objawiły się z tego powodu wielkie obawy pomiędzy gospodarzami w zachodniéj Europie, którym jednakże znowu nowe użyznienia proponują, mało pamiętając właśnie o najważniejszym, najnaturalniejszym, a tak wszędzie pod ręką będącym — o *nawozie ludzkim*.

A jednakże to o tym nawozie powiedzieć można, że łączy w sobie wszystkie wymagane przez gospodarzy zalety, ponieważ jest wszędzie obfity, tani, gdyż prawie za bezcen go mieć można, a pomimo to stanowiący jedno z najskuteczniejszych i najdzielniejszych użyznień, skoro jest właściwie użyty.

Jakimże to więc przyczynom należy przypisać, że te ludzkie nawozy nietylko, że są dotąd tak mało używanemi, ale jeszcze, że nawet uczeni agronomowie za mało propagują ich użycie?

(d. c. n.)

Dwa ulepszenia w naszéj hodowli kur.

Użyteczność kur, hodowanych w ilości zgodnéj z wielkością i rodzajem gospodarstwa, w którém są utrzymywane jest już niewątpliwa. W tych warunkach wówczas tylko nie opłaca się hodowla kur, jeż li ich siedziba jest w czasie mrozów nieogrzana, lub niedosyć czysta i wolna od pasorzytów, jeżeli kury nie są cały rok dostatecznie, a tanio żywione, lub nakoniec ich jajami i kurczętami dzielą się z właścicielem ludzie do tego nieuprawnieni lub zwierzęta. Gdzie te niedostatki nie istnieją, tam opłaca się hodowla nawet pospolitych kur polskich lub mniéj więcéj mieszanych z rassą kochinchińską czyli kałakucką.

Ulepszyć można pospolitą polską rassę kur lub jéj mieszaninę z kochinchińską pod względem jéj płodności czyli nieśliwości jaj, przez krzyżowanie jéj z rassą francuzką „houdan“ lub „la flèche“. Przez krzyżowanie z temi rassami nie straci nasza pospolita rassa kur na wzroście, na smakowitości swego mięsa, ani na tuczności. Francuzkie rassy kur są bowiem wypróbowane i powszechnie znane pod względem swéj płodności, smakowitości swego mięsa i doskonałéj tuczności. Drugiém ulepszeniem wszelkiego drobiu powinno być dobieranie rozpłodników samców, i samic ile możności białych, aby wszystek drób był ile możności biały.

Białego koloru wełna, pióra i włosień są pokupniejsze od rodzimie kolorowych. Farbowanie tych tworów należy do farbierzy, nie do przyrody. Drób ozdobny niech będzie kolorowy, ale użytkowy niech będzie biały. Paw' różnokolorowy jest nieporównanie przyjemniejszy i zdobi krajobraz lepiéj niż biały. Drób natomiast, mając dostarczać piór ile możności pożytecznych, niech dostarcza miękkich, puchowatych i bez wyjątku białych. Sprzecznie z tém założeniem są obie doskonałe, francuzkie rassy kur

szaro lub czarno upierzone. Kto nie żałuje trudu w dobieraniu, przez kilka pokoleń kurzych, rozpłodników samców i samic ile możności białych, aby się rychło dochować kur czysto białych, niech poprzestanie na czarnych i użyje do ulepszenia swych kur kogutów czysto czarnych rassy hudan lub laflesz. Przeciwnie, kto się chce dochować ulepszonéj rassy białéj, niech dla ulepszenia swych kur użyje szarych czyli czarno na białém nakrapianych kur rassy hudan lub laflesz.

W Wiedniu nie dostanie drobiu lepszéj rassy, łatwo natomiast rozpłodnikow drobiu każdéj z upowszechnionych rass doborowych dostać w Dreznie lub Darmstadzie u Towarzystw hodowli drobiu, *Verein für Geflügelzucht* zwanych. Towarzystwa te hodują kury rzeczonych dwóch rass francuzkich, upowszechniają je w Niemczech i sprzedają jaja i kurczęta po cenach zbytkowych, ale nie wysokich.

Systematyczne czy spekulacyjne rolnictwo.

Wielu rolników nie ufa nawozom handlowym i usiłuje wystarczać swemu gospodarstwu obornikiem i kompostem robionym ze śmieci i gnojówki. Postępowanie to jest wszędzie doskonałe, gdzie wytrzymało próbę porównawczą z użyciem kupnych nawozów. Obiecywanie wszakże, praktykowane przez niektórych pisarzy o rolnictwie, że tym lub owym sposobem można doprowadzić do kamienia filozoficznego mądrości rolniczéj, mocą którego powietrze i słotę tylko z nieba czerpać trzeba, aby módz co rok więcéj swoich płodów rolnych sprzedawać i miéć coraz większe dochody, obietnica ta jest zwodniczą. Rolnik nie potrzebuje w niczém ograniczać się i poprzestawać na środkach miejscowych i osobistych. Owszem najczęściéj wychodzi lepiéj na korzystaniu z wszelkich dóbr społeczych. Najprzód wychodzi lepiéj zasięgając rady i pomocy specyalistów w sprawach, w których oni od niego są biegiejsi, np. prawnika w sprawach prawniczych, weterynarza w leczeniu zwierząt, inżyniera w robotach stawarskich, drenarskich i t. d. Powtóre, wychodzi lepiéj nie poprzestając na własnym kapitale i korzystając z kredytu, jeżeli go dosyć tanio miéć może. On wychodzi lepiéj, jeżeli zamiast lichych lub miernych rolniczych i zwierzęcych rozpłodników własnego chowu stara się o zastąpienie ich lepszemi kupnemi. Wychodzi lepiéj sprzedając opał i budulec drzewny, a kupując opał i budulec kopalny i mineralny, jeżeli z tego korzyść odnosi. Dla czegóż tedy nie ma kupować pastewne odpadki fabryczne i nawozy handlowe, jeżeli mu z tego postępowania korzyść płynie?

Im rolnik swobodniejszym być może w swoich działaniach, im więcéj może działać podług swojéj zdolności, im więcéj może uczynić się niezależnym od rozdziméj spójności, wilgotności i urodzajności swéj roli, tém większe mogą być jego korzyści. Niedorzecznem byłoby zmierzanie do potrzebowania możebnie najmniéj środków zamiejscowych, do wyrzeczenia się nabytków zamiejscowych dla udoskonalenia ich, wyproduk wania niemi większéj ilości lub lepszych płodów. Rolnictwo postępuje coraz więcéj w wolności swojéj, pozbyło się pańszczyzny, pragnie pozbyć się spólnych pastwisk i lasów, przestało trzymać się przysłowia „kołkiem, chłopkiem i snopkiem," należącego do pańszczyzny, używa sprzętów i machin robionych w mieście i w zakładach specyalnych, zyskuje na tém, produkuje więcéj i lepsze płody, z pożytkiem własnym i społecznym.

Lekkomyślnemi i niegodnemi wiary są, choćby pochodziły od doktorów i professorów, obietnice, że przez tę lub ową uprawę roli, przez wprowadzenie téj lub owéj rośliny pastewnéj, przez jednoletni przykup tych lub pastewnych odpadków fabrycznych, można dojść do obejścia się w gospodarstwie bez pomocy kupnych. Gdyby chodzić mogło o tę niezależność, nie brakłoby nigdzie rozśmieszających wzorów. Przed kilkudziesięciu laty żył w Galicyi na podgórzu tatrzańskiém zniechęcony do świata baron N. N., właściciel folwarku średniéj wielkości, który odosobnił się od równych i bliskich i urządził się bardzo samodzielnie. Baron ten nie miał sług, czeladzi, płotów, wrot, ani zamków. Kolejno obsługiwali go z gromady co dzień inni włościanie i włościanki, karczmarz starozakonny płacił podatki i to co pieniędzmi płacone być musi. Z pieniędzy otrzymanych ze sprzedaży przychowku lub plonów roślinnych nie wyszedł przez dwadzieścia kilka lat ani jeden grosz z rąk barona. Baron uchodził u zamiejscowych za dziwaka i sknerę, był lubiany, strzeżony i dobrze obsłużony przez swoich włościan poddanych i miał się za człowieka niezależnego, szczęśliwego i za dobrego gospodarza. Co parę lat odwoził pieniądze do Lwowa na schowanie i zostawił folwark bez długów i ze znaczną gotówką. Myliłby się bardzo, ktoby myślał, że baron był człowiekiem nieoświeconym lub w młodym wieku swoim nieobeznanym z przyjemnościami świata dżentelmańskiego. Nieszczęście w miłości dla celów małżeńskich uczyniło go starym odludkiem, zniechęciło do świata i przykuło go do roli i spólności z poddanymi mu włościanami.

Hodowla owiec na mięso z wełną czesanką.

W kraju naszym jest mało gospodarstw, którym się lepiéj opłaca hodowla owiec więcéj na mięso niż dla ich wełny, ale że liczba tych gospodarstw w pobliżu ludniejszych miast wzrasta, o tém wątpić nie można.

W przeistaczaniu rassy wełnistéj na mięsną służą następujace prawdy doświadczone. Szkodliwemi są owce i unikać ich należy w hodowli na mięso, jeżeli mają:

1) Runo gęste.
2) Skórę fałdowaną jak negrety.
3) Wiele tłuszczopotu.
4) Głowę, brzuch i nogi porosłe wełną.

Wychowując z merynosów rassę tuczną, trzeba unikać rozpłodników nietylko fałdzistych, ale nawet mających podgardle. Im bardziéj skóra owcy jest nadmiernie wielka i im gęstsze jéj runo, tém trudniejsza jest do utuczenia.

Runo owcy dobréj do tuczenia, dotknięte płaską dłonią daje się sucho, a łagodnie uczuć. Kolor jego jest jasny, nigdy czarniawy od tłuszczopotu.

Niedosyć jest krzyżować nasze owce z rambulietami, jeżeli chodzi o owce łatwo tuczne, wcześnie dojrzawające i obfite w dobrą czesankę; trzeba dobierać do rozpłodu owce długowełniste, ile możności wolne od tłuszczopotu i porostu wełną na głowie, brzuchu i nogach. Takie tylko opłacają swém mięsem karmę potrzebną do wychowania ich.

Waga runa wzrasta bardzo mało z jego gęstością i cienkością. Owce przednie na wełnę maleją skutkiem postępu swego w doskonałości runa. Im grubsza i dłuższa wełna owiec, tém większa może być ich postać. U owiec przednich pod względem ich wełny nie doprowadził nikt do otrzymania z jednéj sztuki w przecięciu z całego stada więcéj nad dwa funty wełny. Pospolicie ma się w przecięciu z jednéj sztuki owiec przednio wełnistych 56 łutów wełny, czyli 1¾ fnt. Waga owcy samicy téj rassy dochodzi wyjątkowo do 55 funtów, pospolicie wynosi 40 do 45 fnt. żywéj wagi. Krzyżowanie negretów z elektoralami dla powiększenia wagi runa dostarczyło wełny dłuższéj, powiększyło jéj wagę do 3, nawet do 3½ funta od sztuki i wagę matek do 70 fnt., ale kosztem cienkości i ceny wełny. Doskonalenie cienkości wełny skończyło się zmniejszonym pokupem na nią i wzrostem pokupu wełny dłuż-

széj, a mniéj cienkiéj. Owce bardzo cienko i gęsto wełniste muszą być małe, karłowate i szczupléj niedorodnéj budowy.

Pierwsze pogrubienie wełny dostarczyło matek 55 do 60-fnt. i od nich po 3 fnt. wełny. Drugie dostarczyło 80 do 90-funtowych i od nich po 4 fnt. wełny. Trzecie dostarczyło matek 100 do 130 funtowych i od nich po 4½ do 5 fnt. wełny. Daléj nie idą merynosy, bez odjęcia im ich charakteru.

Porastania wełną głowy, brzucha i nóg nie ma co żałować, bo ta wełna jest odpadkowa, brudna i przez żadne pranie nie zrówna się z wełną runa. Na jarmarku lipskim w r: 1880 żalili się fabrykanci wełny, że z wełną przednią dostają dużo loków, które nie są wełną, ale jéj odpadkiem.

ROZMAITOŚCI.

Bezpłodność samic bliźniąt. Zdanie upowszechnione, że z bliźniąt, będących jedno samcem, drugie samicą, ta ostatnia jest zawsze bezpłodną, zostało w dwóch przypadkach stwierdzone zarówno przez próby u samic młodych, zdrowych i dobrze karmionych, jak i anatomicznie po śmierci na ich zwłokach. Doświadczenia te przeprowadzono we Francyi.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Dom'mirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 12 lutego 1882 r.

Na początku tygodnia było łagodne powietrze, potém znowu nastąpił mróz, w końcu przecież znowu łagodne i pochmurne nastało powietrze.

W handlu zbożowym przez cały ubiegły tydzień słabe panowało usposobienie. Nigdzie prawie dopatrzeć się nie było można większéj chęci do kupna. Targi amerykańskie codziennie prawie notowania swe obniżały, chociaż ani wywozy ani zapasy tamtejsze wiele się nie zmieniły. Wedle ostatniéj depeszy notowano w Nowym-Yorku za pszenicę loco dol. 1,40¾, na luty dol. 1,40½, na marzec dol. 1,41¼ na kwiecień dol. 1,43⅜, w stosunku do dol. 1,45, dol. 1,44⅜, dol. 1,47⅜ resp. dol. 1,49¼ za buszel, za mąkę dol. 5,25 za bll. do dol. 5,45, za kukurydzę zaś 69 cts., czyli 1 cts. mniéj jak przed 8-miu dniami. Ze zniżkowych tych notowań dostatecznie przekonać się można, że północna Ameryka porzuciła nadzieję wywierania wpływu swemi cenami na targi europejskie, gdyż w rzeczywistości choć wywozy z portów atlantyckich Ameryki są małe, natomiast eksport Kalifornii i Indyj wschodnich jest ogromny. Wywozy amerykańskie w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich i Kalifornii do Anglii i do kontynentu wynosiły: 232,000 kwr. w stosunku do 229,000 kwr. pszenicy, 35,500 kwr. w stosunku do 29,500 kwr. kukurydzy, 64,500 miechów w stosunku do 35,000 miechów mąki w zeszłym tygodniu.

Zapasy kontrolowane na głównych placach Unii wynosiły:

28 stycznia	1882	17,700,000 b. pszenicy i	17,600,000 b. kuk.
21 stycznia	1882	17,300,000 b. pszenicy i	16,000,000 b. kuk.
14 stycznia	1882	17,600,000 b. pszenicy i	16,700,000 b. kuk.
29 stycznia	1881	28,009,000 b. pszenicy i	16,700,000 b. kuk.
31 stycznia	1880	30,800,000 b. pszenicy i	13,000,000 b. kuk.
1 lutego	1879	20,400,000 b. pszenicy i	10,500,000 b. kuk.

Na targach angielskich dowozy były dość dobre, sprzedający przecież tylko za wyborowe gatunki przeszłotygodniowe osiągali ceny, poślednie gatunki zbywano po niższych cenach. Targi prowincyonalne francuzkie dobrze były zaopatrywane; kupujący byli w zakupnie wstrzemięźliwi a ztąd ceny były niższe. W Belgii panowało na żyto spokojne a na pszenicę słabe usposobienie. W Hollandyi zaś na pszenicę targi były lepsze a żyto było więcéj zaniedbane. Nad Renem i w południowych Niemczech dowozy były dostateczne w stosunku do potrzeb konsumcyi. W Austryi i Węgrzech obroty były ograniczone a ceny nie zdołały się zupełnie utrzymywać. Na placach północno-niemieckich z początku mocne, następnie przecież słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu była na pszenicę dość dobra tendencya. Przy dobréj chęci do kupna płacono prawie niezmienione ceny. Odbyt żyta przy małych dowozach był dobry, ceny jednakże cokolwiek się obniżyły. Koniczyny i tymotka są bardzo żądane.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—133 fun.	170—210	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	190—205	„
„	129—131 „	200—210	„
Pszenica jasna	123—128 „	210—212	„
„	129—133 „	212—215	„
Żyto tranzito	115—128 „	148—155	„
„ krajowe	115—123 „	154—160	„
„	128—130 „	162—164	„
Jęczmień ruski		130—150	„
„ krajowy		140—155	„
Owies ruski		120—145	„
„ krajowy		130—150	„
Groch na paszę		130—140	„
„ kuchenny		150—180	„
„ Victoria		170—200	„
Rzepak grubo ziarnisty		235—245	„
Rzepik		215—240	„
Rydz (lnica)		200—210	„
Łubin żółty		115—135	„
„ niebieski		100—125	„

Koniczyna biała	35—70	za 50 kgr. za pud	rs. 5,46—12,48
„	30—50		rs. 4,68—7,80
Tymotka	24—35		rs. 3,74—5,46

W Hamburgu zapanowała na okowitę nareszcie mocna tendencya, a to z powodu bardzo małego zaofiarowania.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 33 mr., w beczkach tel quel 35¾ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na luty	40	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,10	przy kursie 220.
na luty-marzec	39¾		„ 1,09	
na kwiecień-maj	39¾		„ 1,09	
na czerwiec-lipiec	40¼		„ 1,10	

UWAGA. Zwracamy uwagę naszéj szan. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	207.85	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	222.00	„
czerwiec-lipiec	223.00	„
New-York	1.4075	„
Żyto loco	173,00	„
luty	170.70	„
kwiecień-maj	167.50	„
maj-czerwiec	165.20	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	55.60	„
maj-czerwiec	55.90	„
Okowita loco	47.50	„
kwiecień maj	49.00	„
czerwiec-lipiec	50.10	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 4 (16) Февраля 1882.